A. D. 1904.

CURRENDA III.

Sprawozdanie z konferencyi XX. Dziekanów odbytego dnia 18. listopada 1903.

W terminie zapowiedzianym t. j. dnia 18. listopada roku zeszłego zebrali się w pałacu biskupim wszyscy XX. Dziekani z Dyecezyi na konferencyę, w której wzięła także udział Przewielebna Kapituła katedralna w komplecie. Główny przedmiot obrad stanowił projekt listu pasterskiego w sprawie ludowej i instrukcya dla księży; obecnie jedno i drugie już znajduje się w rękach WW. Duchowieństwa.

Poczem zajęto się sprawą urządzania misyi i rekolekcyi ludowych. W naszej dyecezyi liczba urządzanych misyi jest znaczna i z roku na rok rośnie; odbywają się one jednak bez planu i jakby na wyrywki, w skutek czego praca nad ludem nie postępuje w całej dyecezyi równomiernie. Jedne parafie mają misyonarzy może za często, inne nie widzą ich wcale, chociażby bardzo potrzebowały. Ten brak planu ma jeszcze tę niedogodność, że na zapowiedziane misye zbiega się zazwyczaj bardzo licznie ludność z parafii sąsiednich, co utrudnia miejscowej ludności korzystanie z nauk, a misyonarzom słuchanie spowiedzi. Nadto zdarza się często, że na odrodzoną parafię szkodliwy wpływ wywiera okoliczna ludność, która u siebie misyj nie miała.

Aby wszystkie te niedogodności usunąć, porozumiawszy się z XX. Dziekanami, ustanawiam na przyszłość porządek następujący, którego wszyscy trzymać się mają:

Misye powinny się odtąd odbywać dekanatami tak, aby w ciągu jednego roku misyonarze objechali wszystkie parafie w dekanacie i to bez żadnego wyjątku. Po latach dziesięciu, kiedy już podrosło nowe pokolenie, a u starszych już się zaciera pamięć o misyach, trzeba je urządzić na nowo. Ponieważ zaś mniej więcej w okresie dziesięcioletnim powtarza się wizyta kanoniczna w każdej parafii, więc też najlepiej będzie połączyć razem jedno i drugie w ten sposób, żeby misye były przygotowaniem do wizytacyi. Z własnego doświadczenia wiem, jak wiele korzystają z obecności biskupa te parafie, w których świeżo żyje pamięć odbytych misyi.

Corocznie przypada wizytacya w dwóch dekanatach, a zatem w ciągu roku przedtem należy sprowadzić misyonarzy do każdej parafii w obydwu tych dekanatach. Oczywiście przy równoczesnem prawie zapotrzebowaniu misyonarzy w tylu parafiach wypadnie może zaprosić kilka zgromadzeń zakonnych do wzięcia udziału w misyach. O ile mi wiadomo, oprócz OO. Jezuitow, OO. Redemptorystów i XX. Misyonarzy w ostatnich latach chętnie podejmują się pracy misyonarskiej także OO. Franciszkanie, OO. Minoryci i OO. Kapucyni. Sądzę, że dwie, a najwięcej trzy grupy misyonarskie

wystarczyć powinny do obsłużenia jednego dekanatu w ciągu roku, zwłaszcza że brakłoby spowiedników, gdyby w tych samych dniach przypadła spowiedź misyjna od razu w kilku parafiach w tymże samym dekanacie. Na X. Dziekanie cięży obowiązek aby dowiedziawszy się naprzód o terminie wizytacyi ułożył plan misyi w swoim dekanacie, a następnie porozumiawszy się z biskupem wszedł w układy z misyonarzami. —

W roku bieżącym mam zamiar wizytować w terminie wiosennym dekanat czchowski, w jesieni zaś bobowski; w roku następnym przypada kolej na dekanaty: tymbarski i brzeski.

Zanim obecnie ustanowiony porządek wejdzie w życie, przewiduję niektóre przejściowe trudności i dlatego uważam za stosowne dodać jeszcze pewne wyjaśnienia.

Zdarzyć się może, że niektòre z tych parafij, jakie mają być wizytowane w najbliższych latach, miały niedawno misye u siebie; otóż dla takich parafij nowych misyj nie potrzeba, jeżeli od ostatnich jeszcze nie upłynęło trzy lub cztery lata.

Zapewne także nie wszyscy XX. Proboszczowie zdołają przygotować misyami swoich parafij na najbliższą seryę wizytacyjną; w takich parafiach zarządzę dekretem reformacyjnym misye odbyć się mające w ciągu roku po wizytacyi.

Nie chcę ja tym porządkiem powyżej ustanowionym krępować gorliwości XX. Proboszczów, którzyby dla potrzeb nadzwyczajnych chcieli sprowadzić do siebie misyonarzy w innym czasie, byleby zasadniczo plan powyższy został zachowany.

W ciągu dyskusyi nad misyami poruszono także na zebraniu myśl, która może służyć za wskazówkę dla niejednego z XX. Proboszczów. Ponieważ w naszej dyecezyi są parafie bardzo licznie zaludnione i bardzo rozległe, więc też i korzyść z misyi nie jest w parafiach równomierną. Ludność dalsza nie wszystka i nie w równym stopniu może korzystać z nauk głoszonych nieraz w małym a odległym kościele parafialnym, nie mówiąc już nic o trudnościach, na jakie natrafiają penitenci przy spowiedziach generalnych w takiej licznej parafii.

Otóż czyby nie było rzeczą wskazaną do takich wsi oddalonych i więcej zaniedbanych wysyłać w miarę możności jednego lub dwóch misyonarzy którzyby łatwiej na miejscu mogli zebrać i pouczyć ludność miejscową?

W związku z misyami stoi także sprawa funduszu na ich urządzenie. Oprócz zapomogi sejmowej fundusz ten stanowią datki kapłanów, którzy zapisali się do stowarzyszenia św. Józefa. Zazwyczaj już z początkiem trzeciego kwartału wyczerpuje się zasób kasowy i wpływające podania o zapomogę w tym czasie nie mogą być uwzględnione, a w najlepszym razie proszący otrzymuje obietnicę, że subwencya będzie mu przyznana dopiero z przyszłych wpływów. Z nowym porządkiem misyi wzrosną prawdopodobnie żądania do kasy misyjnej, trzeba zatem pomyśleć o pomnożeniu funduszu. Z relacyi XX. Dziekanów dowiedziałem się, że niektórzy księża zwłaszcza młodsi usuwają się od ofiar na cele misyjne zasłaniając się wymówką, że do Towarzystwa św. Józefa nie należą. A przecież potrzebę misyj ludowych wszyscy zarówno odczuwać powinni, boć to nasz wspólny interes. Dla tego wyrażam niniejszem życzenie, aby wszyscy bez wyjątku młodsi i starsi popierali to dzieło zbożne swojemi ofiarami. Na zebraniu XX. Dziekanów uchwalono, by XX. Proboszczowie dawali na ten cel po 5

zł r. rocznie, a XX. Wikarzy przynajmniej po 3 złr. Niechże się tedy nikt nie uchyla od tej ofiary; nowowyświęceni tylko w pierwszym roku kapłaństwa mogą być od niej zwolnieni. XX. Dziekani są upoważnieni do sumiennego ściągania tych datków i przesyłania ich do Konsystorza.

Przy rozdziale zapomóg będą przedewszystkiem uwzględniane te dwa dekanaty, które w roku bieżącym mają odbywać obowiązkowe misye. XX. Dziekani otrzymają kwoty, na jakie stan kasy pozwoli i rozdzielą je między proboszczów kondekanalnych w miarę uznania i zachodzącej rzeczywistej potrzeby, jaką łatwiej będą mogli należycie ocenić niż Konsystorz.

W końcu uznano za słuszny wniosek Przewielebnego księdza Rektora, by wszyscy kapłani biorący udział w rekolekcyach kapłańskich bez względu na ich stanowisko przyczyniali się jednakową kwotą do pokrycia kosztów, gdyż wskutek niedoboru kasa misyjna bywa narażana na znaczniejsze wydatki.

W dalszym ciągu wszczęła się dyskusya o nauce katechizmu. W tej materyi wypowiedziano na zebraniu wiele cennych uwag i spostrzeżeń, które tutaj podaję, by stanowiły dyrektywę dla Duchowieństwa całej dyecezyi.

Nauka katechizmu powinna się odbywać we wszystkich kościołach parafialnych i to w każdą niedzielę i święto w czasie popołudniowym przed nieszporami, dla tego nie wolno łączyć nieszporów z sumą, aby ci, którzy na sumie być nie mogli, mieli także sposobność wysłuchania nauki chrześcijańskiej. Nauki te powinny być dobrze przygotowane i ożywione trafnymi przykładami i porównaniami tak, by samą formą nęciły nie tylko dzieci, ale i młodzież doroślejszą i ludzi starszych. Obecnie bowiem takich nauk katechizmowych słuchają przeważnie tylko małe dzieci i ich matki, które je nadzorują; starsza zaś młodzież zwłaszcza męska prowadzi tymczasem na cmentarzu kościelnym rozmowy często nawet nie bardzo budujące i oczekuje znaku, że się już skończył katechizm, a zaczynają nieszpory. I trudno się temu dziwić, jeżeli cała katechizacya niedzielna ogranicza się na suchem powtarzaniu i memoryzowaniu najelementarniejszych pytań katechizmowych.

Nauka religii w *szkole.* Duchowieństwo parafialne nie powinno się uchylać od tego obowiązku, który ciąży nie tylko na wikarych, ale i na proboszczach. Gdzie zatem w parafii jest więcej niż jedna szkoła, nie wolno proboszczowi zostawiać wszystkich wikaremu, względnie wikarym, ale powinien dla siebie zarezerwować jedną lub więcej szkół w miarę potrzeby i możności. Proboszcz usuwający się od szkoły nie spełnia należycie swoich obowiązków pasterskich, pozostaje bez wpływu na młodzież, której nie zna i nie przyświeca dobrym przykładem młodszym braciom. Trudno postawić normę, według której ma nastąpić podział szkół między Proboszczów i Wikarych; na razie pozostawiam tę sprawę gorliwości duchowieństwa, a w poszczególnych wypadkach jakiegoś nieporozumienia oczekuję relacyi i propozycyi ze strony X. Dziekana. Gdyby taka ogólna wskazówka okazała się niewystarczającą, to na przyszłej Konferencyi dziekańskiej nastąpi bardziej szczegółowy plan rozdziału szkół między Proboszczów i Wikarych. —

Nadto ponieważ w wielu parafiach, zwłaszcza rozległych, liczba szkół nowych wzrosła tak dalece, że duchowieństwo parafialne pomimo najlepszych chęci nie może

ich obsłużyć regularnie, przeto niniejszem oświadczamy gotowość udzielania misyi kanonicznej osobom świeckim, byle miały odpowiednią kwalifikacyę i odznaczały się życiem prawdziwie chrześciańskiem. W ten sposób będą miały dzieci zapewnioną regularną naukę religii nawet w tych szkołach, do których kapłan tylko dorywczo dojeżdżać może. Oczywiście sumienie Proboszcza i Dziekana rozstrzyga o potrzebie misyi, a nadto misya udzielóna nie zwalnia Proboszcza i Dziekana od obowiązku wizytowania szkoły i kontrolowania nauki.

Gdy była mowa o nauczaniu szkolnem, zgromadzenie XX. Dziekanów uznało za stosowne przypomnieć duchowieństwu obowiązek przygotowania dzieci szkolnych do pierwszej spowiedzi, nadto uroczystego odprawiania z niemi pierwszej Komunii św., tudzież obowiązek urządzania spowiedzi trzy razy do roku dla szkół parafialnych.

Oprócz nauki katechizmu w kościele i w szkole, należy jeszcze urządzać *ekskursye* w niedziele i święta, zwłaszcza do wsi dalszych. Dużo jeszcze gmin nie posiada szkoły, nawet i w tych gminach, gdzie szkoła istnieje, bywa znaczna liczba dzieci, które do szkoły nie uczęszczają. Są to zazwyczaj dzieci najuboższych rodziców lub sieroty, które prawie od pierwszej młodości tułają się po służbie i rosną bez opieki duchownej, bez znajomości prawd wiary, nawet często nie umieją pacierza. We wsiach od kościoła oddalonych, znajdziecie między swoimi parafianami dużo takiej nieznajomości prawdziwie przerażającej. Takie zaniedbane istoty do kościoła na naukę nie chodzą, gdyż nie czują wcale potrzeby katechizmu, a nadto nie zawsze mogą sobą swobodnie dysponować — a przecież i one mają prawo do serca i opieki swego duszpasterza. Innej rady nie ma, jak pojechać do nich, zgromadzić ich w dogodnem miejscu i pouczyć prawd przynajmniej najpotrzebniejszych. Dobrzeby było takie zaniedbane dzieci utrzymywać w ewidencyi i polecić ich jakiejś miejscowej opiece. Z takich odwiedzin będą i starsi korzystać i uzupełniać swe braki, zwłaszcza dotyczące przygotowania do spowiedzi. Z nauką katechizmową można połączyć jakieś wspólne nabożeństwo np.: odśpiewanie litanii lub odmówienie różańca; w ten sposób ekskursye staną się dzielnym środkiem pastoralnym, przy pomocy którego można będzie zbliżyć się do parafian i lepiej ich poznać. W zimie takie zebrania mogą się odbywać w szkole, a w braku tejże w jakiejś obszerniejszej izbie gospodarskiej, w lecie zaś choćby i pod gołem niebem. W tym ostatnim wypadku należy na widocznem miejscu umieścić krzyż lub obraz.

Gdzie dwóch jest księży przy parafii, tam ekskursye nie przedstawiają żadnych trudności, gdyż w niedzielę i święto zostaje jeden przy kościele, a drugi jedzie do jednej lub drugiej wioski oddalonej. Gdy parafia ma tylko jednego kapłana w osobie proboszcza czy ekspozyta, pozwalam niniejszem na pewien wyjątek. Raz w miesiącu może taki kapłan odprawić nieszpory zaraz po sumie, a po południu wyjechać na ekskursye, gdyby zaś wieś oddalona była bardzo liczna i stanowiła blisko połowę parafii, może to uczynić i dwa razy w miesiącu. Oczywiście ludność miejscowa i zamiejscowa powinna być najprzód o tem zawiadomiona, a porządku raz ogłoszonego należy ściśle przestrzegać. XX. Dziekani z okazyi wizytacyi zechcą dokładnie dowiadywać się o ekskurzyach i w sprawozdaniu umieszczać swoje uwagi.

Następnie omawiano stosunek XX. Wikarych do XX. Proboszczów i wyrażono życzenie, by nowem rozporządzeniem określić podział pracy i dochodów między nimi.

Na razie wstrzymuję się od wydania nowych zarządzeń, zwłaszcza że w czasie wizytacyi nie spotykałem się dotychczas z żalami na jakieś rażące nadużycia w tym względzie. Wątpię nadto, czy nowe rozporządzenie w kwestyi tak skomplikowanej usunie wszystkie kwasy i nieporozumienia. Wszak w tej materyi zależy prawie wszystko od dobrej woli, gorliwości i wzajemnej kapłańskiej miłości, a brak tych rzeczy ustawą usunąć się nie da. Boję się, że przy naprężonych stosunkach między proboszczem a wikarym, będzie jeden drugiego kontrolował, czy ustawę zachowuje, a na takich paragrafach ucierpią dusze. Zasadą duszpasterstwa powinna być gorliwość, a nie paragrafy. Przytem i to wypada zauważyć, że warunki w rożnych parafiach są tak odmienne, że trudno wydać ogólną normę, któraby obowiązywała wszędzie. Nie zarzekam się zresztą w przyszłości, gdy mi ta cała sprawa lepiej się wyjaśni i gdy moje obecne uwagi nie wystarczą, uregulować ustawowo ten punkt drażliwy. Tymczasem niech obowiązują dawne rozporządzenia i przyjęte zwyczaje, a w każdym poszczególnym wypadku nadużycia czy krzywdy można się zawsze zwrócić do władzy z użaleniem.

Celem bliższego wyjaśnienia stosunku wikarego do proboszcza, uważam za stosowne podać jeszcze kilka uwag ogólnej natury.

Proboszcz jest najbliższym i bezpośrednim przełożonym wikarego. Za całą parafię odpowiada w pierwszym rzędzie proboszcz, a wikary dodany mu do pomocy pracuje niejako na proboszczowskiem terytoryum. Bez wiedzy i zezwolenia proboszcza wikary nie powinien przedsiębrać nowych zarządzeń. Dotyczy to zwłaszcza wszelkiej akcyi społeczno-ekonomicznej natury jak: zakładanie kółek, kas itp. — choćby nawet inicyatywa wyszła od wikarego, proboszcz o tem wiedzieć powinien i od kontroli nie wolno mu się usuwać. Takie zastrzeżenie uważam za konieczne w obec tej możliwej ewentualności, że jakiś młody, więcej gorący niż roztropny umysł łatwo może narazić instytucye i stan kapłański przez swój brak doświadczenia. Nie jestem przeciwny takiej akcyi, owszem cieszę się nią bardzo; pragnę tylko, by świątobliwi i roztropni kapłani zabierali się do tego, gdyż inaczej dusza kapłana i sama instytucya wiele na tem ucierpi.

Przełożeństwo proboszcza nad wikarym powinno mieć nie charakter władzy świeckiej, ale piętno ducha Chrystusowego. Proboszcz w wikarym ma widzieć młodszego brata, który ma prawo do braterskiej miłości i życzliwej rady czy opieki. Wzajemna miłość i zgoda, jaka powinna być znamieniem prawdziwych sług Chrystusowych, nada ich działaniu jednolitości i siły, gdy przeciwnie wszelkie nieporozumienie sparaliżuje ich wpływ i pracę w parafii.

W imię tej wzajemnej kapłańskiej miłości wyrażam życzenie, by ile możności XX. Wikarzy mieszkali z X. Proboszczem pod jednym dachem i przy zamierzonych w przyszłości budowach tylko takie plany należy nadsyłać Konsystorzowi do zatwierdzenia. —

Zwyczaj obecny i prawie powszechny budowania osobnej plebanii i osobnej wikarówki zbyt przypomina pańskie dwory dla właścicieli i oficyny dla służby i nie odpowiada dzisiejszym poglądom społecznym, a tem mniej duchowi kościelnemu. Czasami widocznie jakby się silono na to, by wikarówka była jak najdalej od plebanii, by księża poza kościołem jak najmniej mogli się widzieć i stykać z sobą. A przecież

wspólne pomieszkanie usunęłoby niejedno niebezpieczeństwo, jakie grozi młodemu kapłanowi na parafii, a parafianom ulżyłoby w wydatkach. Z każdym rokiem ściąganie datków konkurencyjnych przedstawia coraz większe trudności, miejscami parafianie zaledwie zdobywają się na poprawę domu plebańskiego, a zaniedbują zupełnie pomięszkanie wikarego; to też niektóre z nich znajdują się poprostu w opłakanym stanie i szkodliwie wpływają na zdrowie młodych kapłanów. Sumienie nie powinno pozwalać XX. Proboszczom na to, by obojętnie patrzyli, jak ich młodsi bracia niszczą swe zdrowie i siły w pomieszkaniach na pół zgniłych i wilgotnych. Gdzie nie mogą wykołatać poprawy wikarówki, niech raczej pomieszczą X. wikarego na plebanii, choćby przez to musieli nieco uszczuplić siebie lub swoich krewnych. Może się to komu wyda czemś nowem — ale to przecież takie naturalne, tak nieubłaganie płynie z ducha miłości kapłańskiej, że się chyba nikt temu dziwić nie będzie.

W dalszym ciągu poruszono na konferencyi sprawę dla naszej dyecezyi może najbardziej aktualną, tj. sprawę emigracyi czasowej naszego ludu. Wychodźtwo w świat za zarobkiem nie da się powstrzymać, trzeba wszelkimi sposobami zmniejszyć przynajmniej złe następstwa, jakie za sobą pociąga. Środki jakie w ciągu dyskusyi podawano, dadzą się streścić w następujących punktach:

Przygotować wychodzących przez spowiedź, odpowiednią nauką i zapisanie do bractwa; młodych i niedoświadczonych oddać pod opiekę starszych i pewniejszych; nalegać usilnie, by zarobku szukali tylko u katolików, gdyż protestanci rozmyślnie psują naszych wychodźców; polecić wychodzącym gorąco, by utrzymywali stosunek listowny z proboszczem i rodziną; zapewnić im regularną przesyłkę intencyi miesięcznych i tajemnic różańcowych itp.

Nadto jeżeli już nie każdemu z osobna, to przynajmniej pojedynczym grupom należy dać na drogę polecający list do proboszcza (choćby bez wymienienia nazwiska), w którego parafii pracować będą, z prośbą, by się niemi zaopiekował i donosił o ich zachowaniu. OO. Jezuici, którzy pracowali wśród naszych emigrantów w Niemczech, mówili mi, że podobne listy polecające są mile widziane, a nawet pożądane przez tamtejszych proboszów. Powracający przywożą zazwyczaj poświadczenie od tamtejszych duchownych, a obawa przed złem świadectwem ustrzeże niejednego młodego od wybryków na obczyźnie.

Bardzo pożyteczną jest rzeczą wspominać często w kazaniach o wychodźcach i polecać ich modłom obecnych, a zwłaszcza baczną kontrolę należy roztoczyć nad tzw. amerykankami, tj. młodemi kobietami, których mężowie pracują w Ameryce, by dotrzymywały wierności małżeńskiej.

Powracających wychodźców należy otoczyć czujną opieką, zalecić im spowiedź i czuwać, by nie szerzyli wśród parafian zgubnych zasad i przewrotnych poglądów i nie siali zgorszenia niemoralnem życiem.

Jeden z XX. Dziekanów uczynił trafną uwagę, by XX. Proboszczowie starali się utrzymać bliską łączność z biurami pośrednictwa pracy, jakie mają być założone w naszym kraju, a to celem wskazania swoim parafianom najkorzystniejszego miejsca zarobku.

Pobieżnie tylko dla braku czasu poruszono sprawę organistów. Sprawa polepszenia ich bytu i uregulowania ich stosunku służbowego przedstawia niemałe trudno-

ści; stała się jednak dla nas piekącą w obec silnej a niezdrowej agitacyi w ostatnich czasach. Oczywiście nie możemy dopuścić do tego, by nasi organiści zaciągali się do armii przewrotu, dla tego powinniśmy z naszej strony przygotować wnioski, któreby ich żądania czasami słuszne zaspokoić mogły.

Na kongregacyach dekanalnych niechaj XX. Proboszczowie gruntownie omówią tę sprawę a zebrane uwagi niech przeszlą XX. Dziekani na ręce Przew. X. Kanonika Franciszka Walczyńskiego.

Na razie warto przejrzeć wszystkie zapisy i fundacye, czy przypadkiem jakie zapisy na rzecz organistów nie zostały wcielone do dochodów proboszczowskich, tudzież należy przygotować sumienne wykazy dotychczasowych poborów organistowskich, zwłaszcza z dochodów kościelnych.

Na zebraniu XX. Dziekanów była także mowa o fundacyi imienia X. Biskupa Pukalskiego. XX. Dziekani, którzy przeglądnęli rachunki z lat ostatnich złożyli oświadczenie, że znaleźli wszystko w porządku, a zatem zarzuty, jakie pojawiły się w ostatnich czasach są nieusprawiedliwione. W przyszłości postanowiono nie ogłaszać obdarowanych imiennie tylko dekanatami. W bieżącym roku już to uczyniono.

W końcu uproszono Przew X. Kanonika Jana Bernackiego, by zebrał i zestawił najważniejsze rozporządzenia zawarte w kurendach biskupich i ogłosił je w osobnej książce. Praca już skończona, obecnie znajduje się w druku; bliższe warunki nabycia tej książki zostaną ogłoszone w najbliższej przyszłości.

Na tem zakończono obrady wyrażając życzenie. być w latach następnych podobne zebrania odbywać się mogły.

Tarnów dnia 1. marca 1904.

Najmilsi Bracia!

Ogłaszając powyższe sprawozdanie pragnę jeszcze przy tej sposobności polecić Waszemu sercu sprawę wielkiej doniosłości dla miasta Tarnowa i Naszej dyecezyi.

Już oddawna mieszkańcy Tarnowa odczuwali potrzebę nowego kościoła; w ostatnich czasach gdy liczba parafian wzrosła prawie do trzydziestu tysięcy, potrzeba ta stała się bardziej piekącą niż przedtem. Liczna młodzież szkolna nie ma gdzie wysłuchać mszy św. w niedziele i święta, a bardzo wiele osób usuwa się od obowiązku słuchania mszy św. dla braku miejsca w katedrze i obydwóch małych kościółkach XX. Filipinów i OO. Bernardynów. Trzeci rok się kończy, odkąd z boleścią serca patrzę na te smutne stosunki w mojem najbliższem otoczeniu. Sumienie mówi mi głośno, żem powinien coś zrobić, by zapobiedz tej gwałtownej potrzebie duchowej mych owieczek, jaką moje serce tak głęboko odczuwa. Obowiązek ten postanowiłem spełnić, a przynajmniej zrobić początek pozostawiając resztę Opatrzności Bożej, która w takich wypadkach nie zawodzi.

Jakoż Pan Bóg dziwnie ułatwia mi wstępne kroki prowadzące do urzeczywistnienia mego życzenia. Przedewszystkiem zastałem już na ten cel kwotę wynoszącą około 18 tysięcy złr. złożoną przez tutejszą Kasę Oszczędności, a J. Oświecona księżna Konstancya Sanguszkowa ofiarowała wspaniałomyślnie plac pod budowę nowego kościoła na Strusinie przy ulicy Krakowskiej. Mając takie dane wszedłem w układy z XX.

Missyonarzami w Krakowie, by osiedli w Tarnowie i zajęli się budową kościoła. — Układy wypadły nadspodziewanie pomyślnie; już od 1go lutego trzech księży tego Zgromadzenia pracuje przy kościółku Panny Maryi, mieszkają w wynajętym domu, a w roku bieżącym lub następnym mają zamiar przystąpić do budowy kościoła. Sami są bez środków i żyją tylko z jałmużny, liczą jednak na Opatrzność Bożą i ofiarność wiernych, która tyle kościołów zbudowała i buduje. Zawiązał się komitet miejscowy w Tarnowie, aby XX. Missyonarzom przyjść z pomocą i zbieranie składek już się zaczęło; a niniejszem zwracam się do Wiel. Duchowieństwa i Dyecezyan z prośbą o poparcie tego zbożnego dzieła w tej nadziei, że się nie zawiodę. Jestto wprawdzie sprawa lokalna i w pierwszym rzędzie ma zaspokajać potrzeby miejscowe, ale kościół ten ma służyć ku chwale naszego wspólnego Ojca i Boga, więc sądzę, że może liczyć na poparcie dyecezyi. Wszak chętnie składamy ofiary na domy Boże w innych dyecezyach i krajach, tem bardziej powinniśmy się poczuwać do obowiązku ofiary na rzecz kościoła nam bliższego.

Zresztą na tym nowym kościele zyska nie tylko samo miasto, ale i cała dyecezya. XX. Misyonarze, którzy przy tym kościele osiędą znani są i w naszej dyecezyi ze swoich prac misyjnych, a nadto chętnie spieszą z pomocą duchowieństwu parafialnemu. Pomoc ta tem pożądańsza, im bardziej przerzedzają się szeregi nasze, a w latach najbliższych nie zanosi się na lepsze.

Celem uzyskania potrzebnych funduszów XX. Misyonarze wpadli na szczęśliwą myśl zawiązując za moją wiedzą i aprobatą t. zw. związek mszalny. Każdy, kto na budowę nowego kościoła pod wezwawaniem Przenajświętszej Rodziny złoży ofiarę wysokości jednej korony, będzie miał udział w 12 mszach świętych, które corocznie odprawiać się będą po wieczne czasy w tymże kościele. Wielebni Bracia zechcą postarać się o rozszerzenie tego związku mszalnego w dyecezyi Naszej pouczając wiernych o jego korzyściach duchownych.

Nie każdego stać na to, by za swoję duszę ustanowił fundacyą wieczystą, a tutaj małym stosunkowo datkiem przyczyni się do budowy domu Bożego i zapewni swej duszy pomoc po wieczne czasy. Imiona i nazwiska ofiarodawców i ich datki zechcą XX. Proboszczowie przesyłać do Konsystorza lub do Wiel. księdza Stanisława Tyczkowskiego, Superyora XX. Misyonarzy w Tarnowie ul. Bernardyńska l. 14.

Każdy ofiarodawca otrzyma obrazek jako pokwitowanie i pamiątkę.

Nadto WW. Duchowieństwo może jeszcze w inny sposób przyjść z pomocą budowie kościoła, mianowicie nadsyłając pod powyższym adresem zbędne intencye mszalne wraz z stypendyami. XX. Misyonarze postarają się o odprawienie mszy świętych, a część stypendyów obrócą na fundusz budowy, na co otrzymali specyalne pozwolenie z Rzymu.

Sądzę, że jedno i drugie nie obciąży zbytnie nikogo, a przy dobrej woli i gorącem poparciu z Waszej strony może przynieść znaczną pomoc. Nie potrzebuję dodawać, że każda ofiara na ten cel będzie z wdzięcznością przyjęta.

Z wielką otuchą i ufnością wysyłam niniejszą prośbę w tem przekonaniu, że nie daremnie będę pukał do serc Waszych. Wiem, żeście ochotnie i ofiarnie popierali zamiary mego śp. Poprzednika, sądzę, że i nowemu Pasterzowi nie odmówicie Swej życzliwości. W zamian zato przyjmijcie błogosławieństwo pasterskie.

Tarnów dnia 17. Marca 1904.

† **LEON**

Biskup.

Nakładem Kleru dyecezalnego. Drukiem Józefa Styrny w Tarnowie